

Radykalizują się wszystkie strony konfliktu ideologicznego w UE - pisze po zamachach terrorystycznych politolog.

Seria zamachów we Francji skłania do czterech refleksji. Po pierwsze, ważny jest kontekst lokalnej polityki przed wyborami prezydenckimi w 2022 roku. Emmanuel Macron odpowiedział na zamachy zaostrzeniem polityki wobec radykalnego islamu. Jest to przede wszystkim obliczone na zbliżającą się rywalizację z Marine Le Pen, która od lat wzywa do ograniczenia imigracji spoza Europy oraz rozprawienia się z islamskim terroryzmem. Nawet stosunkowo skromne zapowiedzi prezydenta wzbudziły jednak sprzeciw środowisk liberalnych, zarzucających głowie państwa, iż narusza fundamenty republiki, jakimi są prawa człowieka. Deklaracje Macrona nie rozwiążą problemów wynikających z rosnącą liczbą muzułmanów we Francji (5-8 mln samych obywateli). Spośród nich duża część odrzuca wartości laickiej republiki. Według badań Pew Reserch Center wyznawcy Allaha domagają się posłuszeństwa kobiet wobec mężów oraz odmawiają im prawa do aborcji. Chcą też, aby ich religia miała większy wpływ na życie społeczne i polityczne.

Po drugie, odpowiedź Macrona na zamachy utrudniła relacje Francji z krajami muzułmańskimi. Wykorzystał to natychmiast Recep Erdogan, który stara się uczynić z siebie obrońcę islamu, a przy okazji wzmocnić pozycję Turcji w rozlicznych konfliktach toczonych z państwami UE. Ogłosił bojkot towarów francuskich, do którego przyłączyły się inne kraje. Zmniejszy to szanse na ustabilizowanie sytuacji geopolitycznej we wschodniej części Morza Śródziemnego.

Po trzecie, wydarzenia we Francji zbiegły się w czasie z zabiegami Komisji Europejskiej i prezydencji niemieckiej w UE o kompromis w polityce migracyjnej. Najnowsza propozycja zakłada, że będzie można zastąpić przymusową relokację uchodźców przez wzięcie odpowiedzialności za odsyłanie tych imigrantów, którzy nie mają prawa do azylu, do ich krajów macierzystych. Większość specjalistów uznała, że jest to faktyczne wymuszanie relokacji, gdyż skuteczność takiego odsyłania jest bardzo niska. A Komisja proponuje, by w przypadku niemożności readmisji imigranci pozostali w danym państwie członkowskim. Nawrót terroryzmu islamskiego utrudni negocjacje dotyczące przyszłości polityki europejskiej. Brak skuteczności Unii w tej sprawie jest wywołany głównie przez przywiązanie do liberalnych wartości, a zwłaszcza przedkładanie uniwersalnych praw imigrantów ponad prawa i oczekiwania dużej części obywateli UE.

Po czwarte, kryzys we Francji świadczy o fiasku idei wielokulturowości. Jak napisał socjolog Mathieu Bock-Côté, była to idea wynikająca wprost z lewicowej rewolucji 1968 r. w Europie Zachodniej. W jego przekonaniu pochwała odmiennych tożsamości niesie ryzyko rozpadu więzi społecznych opartych na identyfikacjach narodowych i wiedzie do osłabienia wspólnot

demokratycznych w państwach UE. Był to plan zastąpienia narodowych patriotyzmów przez wielokulturowy amalgamat, dla którego łącznikiem miały być uniwersalne prawa człowieka, a w przyszłości nadzieja zbudowania europejskiej tożsamości.

Ta nadzieja może okazać się płonna. Osłabienie tożsamości narodowych - i wspólnot politycznych - niekoniecznie prowadzi do zbudowania solidnych podstaw dla integracji europejskiej. Wiedzie raczej do wojen kulturowych. Są one toczone z jednej strony z konserwatystami, którzy są przywiązani do podmiotowości państw i prymatu krajowej demokracji nad rozwiązaniami podejmowanymi na szczeblu międzynarodowym. Obawiają się nie tylko utraty suwerenności, ale także dyktatu liberalnych i lewicowych wartości. Jest to uznawane przez prawicę za przejaw autorytaryzmu, gdyż, jak twierdzi Bock-Côté, to środowisko jest traktowane jako źródło patologii nazywanej populizmem, ksenofobią, homofobią czy eurofobią. Projekt unifikacji wartości politycznych w Europie nie służy więc tolerancji, ale zwalczaniu konserwatywnych rządów w UE.

Z drugiej strony liberalną wizję integracji odrzucają wyznawcy islamu. Osłabione struktury państwowe, tendencje w demografii i samoograniczenia wynikające z przyjętych wartości uniemożliwiają liberałom wygranie tego konfliktu.

Europa jest w kryzysie ideologicznym, radykalizują się wszystkie strony konfliktu. Prowadzi to do odrzucenia laickiego państwa opartego na liberalnych wartościach przez wielu imigrantów i ich potomków, którzy z czasem zyskują prawa polityczne. Ponadto wiedzie do sprzeciwu wobec zideologizowanej i autorytarnej wersji integracji europejskiej, czego przejawem było nawoływanie brytyjskich konserwatystów do opuszczenia UE.

To zjawisko powtórzy się w innych państwach Unii, w których duże wpływy polityczne mają środowiska konserwatywne. Wojny kulturowe prowadzą więc nie tylko do rozbitcia wspólnot narodowych, ale również do upadku projektu integracyjnego w Europie.